

propozycjonalny) ze szczególnym wyróżnieniem wśród obiektów materialnych bardziej dyskretnych grup: ‘żywy organizm’, ‘człowiek’, ‘zwierzę’, ‘przedmiot martwy’ itd. W ten sposób językoznawstwo (polskie) doszło do wyróżnienia najpierw predykatów pierwszego i wyższego rzędu³. W dalszym rozwoju tej teorii powstał podział trychotomiczny zdań: zdania z predykatami pierwszego / drugiego / trzeciego rzędu, tj. wyłącznie z 1. argumentami materialnym; 2. z przynajmniej jednym argumentem osobowym i jednym propozycjonalnym; 3. wyłącznie z argumentami propozycjonalnymi.

W ogromnym skrócie udało mi się przedstawić w zarysie problematykę najnowszej pracy Zuzanny Topolińskiej (nieco mniej niż jedną trzecią tej skromnej objętościowo publikacji). Była tu głównie mowa o motywacji semantycznej. Nie mogę zająć się już motywacją pragmatyczną, gramatycznymi środkami kodowania cech /+pers/ i gramatyką dynamiczną. Cechą bowiem pisarstwa Zuzanny Topolińskiej jest zajmowanie się rozwiązywaniem najbardziej skomplikowanych i aktualnych problemów swojej dyscypliny przy wielkiej kondensacji treści. A problemami tymi zajmuje się wyjątkowo owocnie przez większość swojego dorosłego życia.

Włodzimierz Pianka

Anja Pohončowa, Jana Šoćina, Sonja Wölkowa, **Z labirynta serbšćiny. Bjesady wo rěči**, cyłkowna redakcija S. Wölkowa, Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina, 2009, 196 s.

Wymieniona publikacja stanowi książkowe wydanie wyboru pogadank radiowych pt. *Kącik jězykowy (Rěčny kućik)* prowadzonych od 2003 roku przez badaczki z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie: A. Pohončową, J. Šoćinę i S. Wölkową, od 2004 roku ukazujących się również w internecie¹.

Pogadanki zajmują się poprawnością językową potraktowaną bardzo szeroko. Nie są to rutynowe porady rozstrzygające różne wątpliwości użytkowników języka. Są to krótkie rozprawki na temat rozmaitych problemów współczesnej, przede wszystkim górnej, łużycczyny, utrzymane w lekkim, przystępnym stylu, jak piszą autorki w swoim wprowadzeniu (s. 13–15), bardziej teoretyczne niż praktyczne. A problemy są często złożone.

³ S. Karolak, *Składnia wyrażen predykatywnych. Część szczegółowa*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa 1984, s. 138–208.

¹ Przed rokiem 2003 pogadanki radiowe na temat języka wygłaszał H. Jenč.

Jak wiadomo, języki łużyckie stale zagrożone były wchłonięciem przez ekspansywny żywioł niemiecki. Germanizmy przedostawały się do najstarszych łużyckich tekstów piśmienniczych i z pewnością też do odmiany kolokwialnej. Tym trudniej było z nimi walczyć, że często były to nazwy nowych pojęć, nie mające rodzimych odpowiedników. Im później, tym walka z germanizmami była jednak coraz bardziej świadoma i dawała dobre rezultaty, o czym świadczą zabytki językowe. Podam tylko jeden przykład.

Opracowanie wpływów niemieckich w najstarszym (1627) i najnowszym (1968) przekładzie *Psalterza* na górnołużycki² wykazuje o wiele większą dbałość o czystość języka współczesnego tłumacza M. Nawki niż dawnego tłumacza H. Martiniego, np. CII 13: M. *štunda*, N. *hodžina*; CII 13: M. *hela*, N. *podzemi*; LI 1: M. *lušt*, N. *radosć* itd.

Okresem wzmoczonego puryzmu było łużyckie odrodzenie narodowe trwające od końca XVIII do początku XX wieku. Działalność A. Smolera, M. Hórnik, a przede wszystkim K. B. Pfuła i innych leksykografów unikających germanizmów³ była bardzo skuteczna, co wykazały późniejsze badania⁴.

Stopniowo obronny puryzm językowy na Łużycach zaczął ustępować miejsca bardziej wszechstronnemu poradnictwu językowemu. Autorki recenzowanej pozycji na s. 13 wymieniają poradniki z wieku XIX i XX, a mianowicie rubrykę *Czyściciel i doradca (Rjedžer a porjedžer)*, prowadzoną w latach 1860–1863 przez M. Hórnik w czasopiśmie „Łužičan” (jak sam tytuł wskazuje jeszcze głównie nastawioną na oczyszczanie języka z wpływów obcych), następnie *Wskazówki dla mówiących i piszących (Pokiwy pyskej a pjeru)*⁵ M. Nawki (1936) oraz *Mniej błędów. Przykłady i wzory dobrej łużycczyny (Mjenje zmyłkow. Rady a pokiwy za dobru serbščinu)* A. Nawki. Podręczniki dwudziestowieczne propagują już przede wszystkim kulturę języka.

Współczesna leksykografia wysuwa inne priorytety niż w okresie odrodzenia. J. Šoćina i E. Wornar⁶ kładą nacisk na język klasyków literatury jako wzór poprawnej łużycczyny. W dużo większym stopniu w obrębie normy uwzględnia się

² Praca magisterska B. Sikorskiej obronionej w 1994 roku w ówczesnym Instytucie Filologii Słowiańskiej UW pod kierunkiem E. Siatkowskiej, opublikowana we fragmentach w „Zeszytach Łużyckich” (1995, t. 13, nr 2, s. 36–40)

³ Na ich miejsce wprowadzane były sławizmy lub wyrazy gwarowe.

⁴ H. Jenč, *Die Entwicklung der Lexik der obersorbischen Schriftsprache vom 18. Jahrhundert bis zum Beginn des 20. Jahrhundert*, Budyšin 1999.

⁵ Dosłownie „dla dzioba i pióra”.

⁶ J. Šoćina, E. Wornar, *Dlaczego potrzebujemy jednojęzycznego górnołużyckiego słownika? (Čehodla trjebamy jednorječny hornjoserbski słownik)*, [w:] *Sprawy łużyckie w ich słowiańskich kontekstach*, red. J. Molas, E. Siatkowska, Warszawa 1966, s. 15–22.

kolokwializmy⁷. Negatywny program rugowania wszystkiego co obce zastępuje się pozytywnym programem rozwoju rodzimych środków językowych.

Odejście od puryzmu językowego zwalczającego wszelkie wpływy obce cechuje też inne języki słowiańskie, m.in. czeski i rosyjski⁸. Być może te międzynarodowe trendy, obecnie akceptujące zapożyczenia (głównie amerykańskie), przyczyniły się do innego rozłożenia akcentów łużyckiej polityki językowej. Mimo to problem germanizmów nie znika z pola widzenia sorabistycznych normatywistów, bo zniknąć nie może.

Aktualna sytuacja językowa na Łużycach Górnych, jak podaje recenzowany podręcznik na s.13–15, przedstawia się następująco. Język łużycki dzieli się na oficjalny, kodyfikowany (*spisowna řeč*) i nieoficjalny, niekodyfikowany (*wobchadna řeč*). Język oficjalny ma wersję ustną i pisemną. Obydwie wersje spotyka się w szkole, w kościele, w większości druków łużyckich i w łużyckich mediach. Języka nieoficjalnego używa się w sytuacjach nieoficjalnych — w rodzinie, w kręgu przyjaciół. Zwykle nieoficjalny język stoi w bliskim związku z dialektami, bo większość inteligencji miejskiej ma wiejskie korzenie.

W książce się o tym nie wspomina, ale warto dodać, że obydwie wersje dość znacznie się od siebie różnią, co nazywamy dyglosją. Dzieci z łużyckich rodzin na ogół dotychczas z wersją oficjalną łużycczyzny spotykały się dopiero w szkole i musiały się jej uczyć jak języka obcego⁹.

Bardzo ważna jest pełna dwujęzyczność Łużyczan, na ogół z przewagą niemieckiej kompetencji językowej. W zakresie techniki, życia gospodarczego i społecznego, w sporcie, w najnowszych formach rozrywki, Łużyczanin dysponuje większą ilością aktywnie przyswojonych terminów niemieckich niż rodzimych. Jeśli już ktoś decyduje się na użycie terminu rodzimego, często nie jest pewny jego poprawności, bo — jak było wspomniane wyżej — tę wersję językową przyswoił sobie dopiero na pewnym etapie wykształcenia. *De facto* język łużycki w wielu środowiskach nie jest naturalnym środkiem społecznej komunikacji — może być tylko manifestacją narodowości rozmówców.

Puryści wyrugowali z języka oficjalnego wiele germanizmów, ale nie nauczyli, jak tworzyć rodzime odpowiedniki. Tego zadania podejmują się autorki omawianej książki.

⁷ Zob. B. Itoya, *Zgodność ze sztuką leksykograficzną jako kryterium oceny najnowszych słowników języka górnołużyckiego*, „Lětopis” 57, 1, 2010, s. 78–99 oraz *Kodyfikacja leksyki potocznej...*, [w:] *Res slavisticae*, red. Z. Greń, J. Goszczyńska, Warszawa 2010, s. 93–107 (tam dalsza literatura).

⁸ Zob. m.in. M. Bałowski, *Kodyfikacja języka czeskiego po roku 1990*, „Bohemistyka” I, 2001, s. 27–51; Л. П. Крысин, *Заемствование иноязычной лексики*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich, Russkij jazyk*, Opole 1997, s. 114–117.

⁹ Sytuacja ta ostatnio ulega zmianie, por. niżej.

Rozdział I *Serbske wotpowědniki za němske słowa* (s. 17–92) zawiera praktyczne porady, które liczą 92 pozycje. Wyrazem hasłowym z reguły jest słowo niemieckie. Autorki, w konwencji gawędy, przedstawiają znane z życia codziennego sytuacje.

Na s. 17 przypomina się, że w czasie świątecznej przerwy ludzie odwiedzają swoich znajomych i krewnych, z czym łączy się obfity poczęstunek. Efekt? „Waha w kupjeli pokazuje kilo abo dwaj wjace! Zaso smy přiwzali”. *Přiwzać* to kalka niem. *zunehmen*, właściwsze będzie np. „Zaso smy přibyli // stołstnyli”.

Ale co zrobić, jeśli rodzimych ekwiwalentów niemieckiego słowa brak? Tak jest np. z niem. *Biertrinker*, strukturalnie ‘pijący piwo’ (s. 27). Chodzi o kogoś, „kiž rady piwo pije”, por. pol. *piwosz*. Łużycka kalka *piwopičk* jest augmentativum, podczas gdy amator piwa nie jest uważany za alkoholika¹⁰. Śpiewa się piosenkę: „Piwo, piwo, te dyrbi pite być”. Pozostaje więc wyrażenie omowne *lubowar piwa*.

Polski czytelnik może być zaskoczony, że dla Łużyczan germanizmem jest, zadomowione w polskim systemie leksykalnym, słowo *galop* (s. 42), internacjonalizm, znany językom germańskim i romańskim¹¹. Na Łużycach wyraz ten pochodzi z niemieckiego *Galopp*. Występuje często, bo jest związany z ludowym zwyczajem zwanym *křižerjo* (jeźdźcy wielkanocni)¹². Jadą oni najpierw stępa, potem kłusem, wreszcie galopem. Proponuje się tu neologizm romantycznego poety z XIX wieku H. Zejlera: *zaskok*, jeszcze notowany przez starsze słowniki, obecnie zapomniany.

Po zjednoczeniu Niemiec na Łużycach stały się modne określenia dawnych mieszkańców RFN *wessi* i dawnych mieszkańców NRD *ossi* < niem. *Wessi*, *Ossi*, o których pisze się na s. 66. Nazwy niemieckie to derywaty od *West* ‘zachód’ i *Ost* ‘wschód’. Pożyczkę te zostały zaakceptowane przez współczesnych leksykografów¹³. Zarówno w niemieckim, jak w łużyckim były to słowa silnie nacechowane emocjonalnie. W czasopiśmie „Rozhled” użyto ironicznej formy *wesimudračk* (‘zachodni mądrala’). Autorki podręcznika optują za innym użytym w prasie łużyckiej neologizmem: *zapidnik*. Jest neutralny emocjonalnie, a jednocześnie wpisuje się we współczesne tendencje słowotwórcze, por. utworzone na wzór *zarjadnik* (od *zarjad*) ‘urzędnik’ — *ABMnik* od skrótu ABM — *Arbeitsbeschaffungsmassnah-*

¹⁰ Naturalnie nie chodzi o kogoś uzależnionego od piwa.

¹¹ Zob. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, s. 404. Warszawa 2000.

¹² Łużyce są jedynym krajem Europy, który zachował prastary, wywodzący się z czasów pogaństwa, ale zaadoptowany przez Kościół katolicki, zwyczaj wielkanocnych procesji konnych.

¹³ H. Jenč, A. Pohončowa, J. Šořina, *Deutschobersorbischer Wörterbuch neuer Lexik // Němsko hornjoserbski słownik noweje leksiki*, Bautzen/Budyšin 2006 na s. 117 podaje *Ossi* — *ossi*, *-ja*, na s. 184 — *Wessi* — *wessi*, *-ja*, włączając obydwie leksykalne pożyczki do rodzimej deklinacji. Podstawą słownika była leksyka dziennika „Serbske Nowiny” (zob. s. 8).

me — ‘zarządzenie / urzędu / pośrednictwa pracy’. Czy parą byłby *wuchodnik*? O sobie się nie mówi.

Jak nazwać grupę dzieci uczestniczących w programie WITAJ (s. 82)? Taką kryptonimiczną nazwę nosi, zapobiegający dyglosji, system przedszkolnego nauczania łużyckich dzieci języka ojczystego. Ma ona wyrazić, że dzieci są tu mile witane i akceptowane. Spontanicznie powstał neologizm *Witaj-dzieci*, ale jest to zrost niemieszczący się w słowiańskim systemie łużycczyzny. Autorki sugerują derywat sufiksalny *witajnički* o budowie hipocoristicum, co może podobać się dzieciom.

Materiał rozdziału „Rěčne obroty” pochodzi od dr S. Wölkowej, współautorki słownika frazeologicznego¹⁴. Po pierwsze wyjaśnia się tu znaczenia najbardziej popularnych zwrotów łużyckich (jak np. na s. 93: *Abrahama widźeć* ‘ukończyć 50 lat’¹⁵) i ucząc ich właściwego użycia. Po drugie daje się wskazówki, jak tłumaczyć frazeologizmy niemieckie, by być w zgodzie z własnym systemem językowym, np. na s. 82: „Stille Wasser sind tief” — „Ćicha řeka ma hłuboke dno”.

Niedługi (17 pozycji) jest rozdział *Słowa podobne po wuznamje a formje*. Znajdziemy tam dublety prefiksalne typu *přestać // zastać* (s. 120). Hałasujące dzieci można uspokoić okrzykiem „Přestańće!” lub „Zastańće!”. Natomiast można powiedzieć tylko „Auto je před domem *zastało*” oraz „Cyłu hodźinu sym *přestał* a na nich čakał”. To są właśnie labirynty łużycczyzny!

Rozdział *Regionalne rozdzěle w serbšćinje* zawiera 16 pozycji. Nazw obocznych, które przedostają się do ogólnonarodowej nieoficjalnej odmiany języka (*wobchadna rěč*) jest bardzo dużo. Np. kartofle (s. 128) to *běrny*, *byrny*, *nepłe*, *deple*, *kulki*, *buny*. Ale jako ‘składnik sałatki ziemniaczanej’ tylko (*kisałe* = ‘kwaśne’) *běrny/nepłe*. Tzw. „puré ziemniaczane” (niem. Kartoffelmus) to *samobělene běrny*. Jako uzupełnienie kartoflanego menu dodać można *běrnjacy plinc* ‘placek ziemniaczany’. Aby się nie pogubić w tym gąszczu nazw, trzeba je poznać.

Nazewnictwo regionalne stoi w ścisłym związku z folklorem, który również należy znać. Podarki dzieciom na Boże Narodzenie rozdaje w jednych rejonach *Bože dźečo*, w innych — jeszcze w adwencie — *swjata Barborka*, a na Dolnych Łużycach, w Janšojcach, *Janšojski bog* (s. 131). Niektóre nazwy, choć niemieckie, są bardzo stare i ciekawe. Np. w Šulšecach na choinkę mówi się *lóšt* < niem. *Lust* ‘radość’ (s. 133). Słownik braci Grimm notuje stniem. *Lustbaum* w znaczeniu ‘radosne, świąteczne drzewko’ — dziś wyraz w niemieckim zapomniany. Podobnie jest z wyrazem *bjentušk*, zdrobnieniem od *Bjentuch* < niem. *Bindtuch* // *Bandtuch* ‘opatrunek’, lub *štryntušk* > niem. *Stirntuch* ‘opaska na czoło’. Nazw

¹⁴ A. Ivčenko, S. Wölke, *Hornjoserbski frazeologiski słownik. Obersorbisches phraseologisches Wörterbuch. Верхнелужицкий фразеологический словарь*, Budyšin 2004.

¹⁵ Podstawę stanowi cytat z Ewangelii św. Jana: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?”.

tych w niemieckim się już nie używa (s. 140). Takie germanizmy łużyckie należy uszanować. Są zaadaptowane morfologicznie, nie zaburzają więc zbytnio systemu.

W rozdziałiku *Pochad słow* wraca się do niemieckich wyrazów nieznanymi oficjalnej niemczyźnie. Autorki zajmują się tu również słownictwem słowiańskim, w łużycczyźnie rzadkim, np. wyrazem *dar*, zwykle występującym we frazeologizmie *hodowne*¹⁶ *dary* = ‘prezenty na Gwiazdkę’ (s. 143). Zwraca się uwagę na przesunięcie znaczenia obiektu na subiekt — dawcę, którym w tym wypadku, konwencjonalnie, jest *Boże dżećo*. Można dziękować za „bohate Boże dżećo”. Dawanie podarunków to *wobradženje*¹⁷, od czego utworzono derywat *wobradženki* (= *dary*). Aktywność łużycczyzny, zarówno semantyczna, jak słowotwórcza, dowodzi jej żywotności i kreatywności.

Prezentowane są też słowa, które sprawiają kłopot. Dlaczego w żadnym słowniku górnołużyckim nie można znaleźć wyrazu *hubik*, który oznacza chętnie chrupany przez dzieci głąb kapusty albo sałaty, niem. *Strunk?* Trzeba go szukać pod literą *w-*: *wubik*. Górnołużyckie nagłosowe *w-* przed samogłoską (tzw. proteza) odpowiada dolnołużyckiemu *h-* i swojego czasu mechanicznie zmieniono wszystkie wyrazy górnołużyckie z protetycznym *h-* na *w-* (np. *hoko* > *woko*), żeby wyraźnie odróżnić obydwa języki. Rzecz w tym, że tu nie było protetycznego *h*, tylko uproszczenie *hł* > *h*. Wyraz pierwotnie pisano *hłubik*, bo pochodził od *hłuboki* ‘głęboki’ (s. 142)¹⁸. Takie kłopoty mogą mieć tylko języki łużyckie.

Po części leksykalnej następuje część gramatyczna ukierunkowana na najczęściej występujące błędy z zakresu fleksji (deklinacji i koniugacji), słowotwórstwa (prefiksy) i składni. Należy do nich np. używanie zaimków dzierżawczych: *swój* i *jeho*. Autorka tego hasła na s. 174 cierpliwie tłumaczy, że należy mówić: „Jan rjedzi *swoje* auto” (Jan prowadzi swoje auto), wtedy wiemy, że auto należy do Jana. Nie można powiedzieć „Jan rjedzi *jeho* (*jej*) auto”, bo wtedy auto należy do Boga wie kogo, tylko nie do Jana. Dla Polaka ta dyferencjacja nie jest problemem, ale dla Łużyczanina jest.

Pracę kończy alfabetyczny indeks haseł z odsyłaczami do stron.

Generalnie podręcznik A. Pohončowej, J. Šoćiny i S. Wölkowej należy ocenić bardzo wysoko. Cechuje go otwartość na rozmaite inicjatywy, tak różna od dawnej arbitralności purystów.

Wielką zaletą pracy jest osadzenie w realiach łużyckich i barwny, często dowcipny, sposób wypowiedzi.

¹⁶ *Hody* = ‘Boże Narodzenie’ (stp. *Gody*).

¹⁷ *Wobradžeć* jest ekwiwalentem niem. *bescheren* ‘obdarowywać kogoś (najczęściej na gwiazdkę)’.

¹⁸ Można to interpretować jako ‘zgrubiła część łodygi znajdująca się głęboko’, choć W. Boryś (*Słownik etymologiczny...*, s. 162) daje inną etymologię pol. *głąb* ‘ts’.

Jedynym zarzutem może być nie dość precyzyjne semantycznie kwalifikowanie materiału do poszczególnych rozdziałów. Np. zastąpienie przysłowia niemieckiego *Stille Wasser sind tief* przysłowiem łużyckim *Ćicha řeka ma hluboke dno* jako przykład właściwego, nie niewolniczego tłumaczenia, zamiast w rozdziale *Rěčne wobroty*, znalazło się w rozdziale *Serbske wotpowědniki za němske słowa*. O archaicznych germanizmach jest mowa w rozdziale *Regionalne rozdzěle w serbšćinje*, np. na s. 133 pod hasłem *lóšt* i w rozdziale *Pochad słowow*, na s. 140, pod hasłem *bjentušk a štryntušk* i w wielu innych miejscach. Raziło mnie również łączenie pod jednym hasłem (np. s. 82) nazw dzieci martwo urodzonych *hwězdnički* i nazw dzieci uczących się systemem *Witaj – witajnički*. Może przy następnym wydaniu (a byłoby na pewno bardzo potrzebne) zrezygnować z rozdziałów i materiał cytować po kolei, według jakiegoś konsekwentnego klucza? Lepiej umieścić na końcu dwa indeksy: łużycki i niemiecki, co ułatwi dotarcie do poszukiwanego hasła.

Na koniec wypada powtórzyć słowa umieszczone na okładce: publikacja ta pomoże wszystkim zainteresowanym w ich kłopotach z łużycczyzną.

Ewa Siatkowska